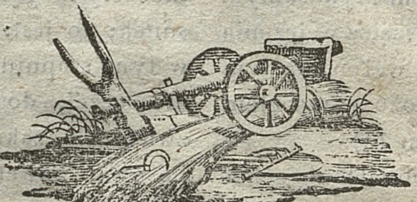
ZIEMIANIN

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Numer 44. ROK ÓSMY Dnia 30 Października 1842 r.

Przedpłata
w *Warszawie* półrocznie 1 rub. sr. 80 kop. (zł. 12), rocznie rub. sr. 3 kop. 60 (zł. 24); *na prowincyi* półrocznie rub. sr. 2 kop. 25 (zł. 15), rocznie 4 rub. sr. 50 kop. (zł. 30).



Przyjmuje się po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po Księgarniach.

Wychów zwierząt domowych.

Jaki ma wpływ pokarm na przymioty wełny; i czyli w miarę większéj onegóż ilości, powiększa się także i ilość wełny?

(przez p. *Kuersa*).

Wełna jest produktem utworzonym siłą organiczną zwierzęcia; a zatém naprzód już wnosić można, iż rodzaj pokarmu, na jéj przymioty, wpływ wywiéra. Potwierdza též to doświadczenie, iż im pokarm delikatniejszy i łatwiejszy do wytrawienia, tém též utworzony przez niego produkt wyższe posiada przymioty; i odwrotnie, pokarmy grube, niestrawne, grube i ordynaryjne wydają produkta. Tak np. co do wełny, dobre pokarmy tworzą *cienką* i *nabitą* (gęstą), złe, *grubszą i rzadką wełnę*.

Wprawdzie długi czas utrzymywano przeciwne zdanie; to jest: że pokarmy żadnego nie mają wpływu na naturę wełny. Nawet sławny *Thaer* był tego zdania: że one wielki wprawdzie wpływ wywiérają na wielkość i siłę zwierząt, ale że bynajmniéj nie zmieniają rassowych produktów; wszakże późniejsze doświadczenia całkiem przeciwne okazały skutki.

Powszechnie dziś jest znaném: że pokarmy delikatne, zdrowe, obficie dawane, wełnę grubą na cieńszą zmieniają; i przeciwnie, na pastwiskach niskich, grube i kwaśne trawy wydających, wełna cienka mocno grubieje. Dla tego to, owce, do jednéj, zupełnie ustalonéj rassy należące, hodowane na różnych pastwiskach, podług natury tychże pastwisk wełnę wydawać będą: będzie ona grubsza i podlejsza tam, gdzie są pastwiska niższe, ordynarynniejsze wydające trawy; a przy

tém i zimowa pasza letniéj odpowiednia; zachowa zaś swe dobre przymioty, a może i poprawi się, na pastwiskach górzystych, słodkie wydających trawy; a tém bardziéj, jeżeli i zimowa pasza onym odpowiada.

P. *Hilveti* administrator obszernych majętności księcia *Lichnowskiego*, zapewnia, że jedna i ta sama rassa owiec, przy jednym i tym samym sposobie hodowania, najpiękniejszą, z wejrzenia najbielszą i najcieńszą wydawała wełnę, na tym folwarku, gdzie role były nawożone marglem do 50 proc. wapna zawiérającym (a).

Z kądże jeżeli nie z natury pokarmu pochodziło, że dawniéj, gdy jeszcze nie pomyślano o poprawianiu owiec, niektóre okolice słynęły z dobroci wełny, z siły i zdrowia owiec? Na poparcie, jak wielki ma wpływ pokarm na przymioty wełny, a mianowicie na jéj cienkość i delikatność, z tysiąca, dwa tylko następujące przykłady.

Przyjaciel mój nabył dwa piękne tryki Infantado; po dwóch latach, tak dalece zmieniły wełnę, że jéj poznać nie było można.

Drugi przykład. P. *Thünen*, kupił gromadę merynosów najzupełniéj ustalonych; połowę téj gromady odstąpił swemu przyjacielowi a drugą zatrzymał. Pastwisko dla owiec w dobrach jego wydawało *białą koniczynę* i różne delikatne i słodkie trawy; na pastwisku zaś przyjaciela jego, powiększéj części rosła (Aira canescens) paproć i t. p. W pięć lat późniéj, wełna, hodowanych tu owiec o których mowa, straciła zupełnie miękość i jedwabność; przytém mocno zgrubiała, szczególniéj na częściach zadnich, a nawet tu i owdzie wyraźnie się okazywały początki przejścia do grubéj wełny.

Daléj zapewnia p. *Thünen*, że z 3 owiec pod wszelkiémi względami jednakową wełnę wydających; jednę oddał na inne pastwisko, a 2 pozostały na dawniejszém; w parę lat, piérwsza nietylko zmieniła zupełnie wełnę co do ilości, ale i pod względem jakości.

Na *obfitość* zaś wełny, czyli na wagę runa, *naturalny pokarm owiec*, (b) zdaje się najkorzystniejszy wpływ wywiérać. Lecz i tu między obfitością tegóż pokarmu, a ilością z niego otrzymać się mogącéj wełny, zachodzi pewien stosunek; to jest: ilość wełny nie powiększa się w tym stopniu, w jakim się pokarm zwiększa; ale raczéj, doszedłszy do pewnéj, organizacyą zwierzęcia zakreślonéj miary, daléj się już nie posuwa, nawet przy najobfitszym pokarmie. I w tém to zachodzi wielka różnica między produkcyą wełny, a produkcyą np. mléka, tłustości, i t. p. Różnica zaś ta pochodzi ztąd, iż *wełna* jest istotną częścią składową ciała zwierzęcego; *tłustość* zaś i *mléko* (to jest w większéj ilości niźli do wychowania młodego potrzeba), są, że tak powiem, substancyami, *nadpotrzebnémi;* czyli utworzonémi ze soków, których ciało do utrzymania swych organicznych części już nie potrzebuje. Dla tego to, wełna rośnie nawet przy najmniejszéj ilości pokarmu; przy któréj ani tłustość, ani mléko się nie wydzielają. Liczne doświadczenia dawniéj i w nowszych czynione czasach, wyraźnie to potwierdzają.

Dodać w końcu wypada, iż zdaje się być bardzo podobném do prawdy; że pasza do któréj owca od młodości nawykła, zmienia jéj naturę; i nietylko że jéj nie szkodzi, ale owszem staje się dla niéj potrzebą. Dla tego to, zwierzęta wychowane w miejscach niskich, potrzebują innych roślin, niźli te, które się wychowały na pastwiskach wyższych. Tę uwagę zdaje się potwierdzać *Sinclaire*. Mówi on bowiem: »owce z rassy *Suth-down* najlepiéj się pasą i najlepszą wydają wełnę, gdzie najwięcéj znajduje się trawy

(a) Zapewne na tych rolach były zaprowadzone sztuczne pastwiska. *Red.*

(b) Patrz artykuł „*Jaki pokarm przyrodzenie wskazało dla owiec?* Ziem. z r. b. str. 179. *Red.*

grzebienicy tęgiéj (Cynosurus chrystatus kl.); omijają zaś miejsca, na których obficie rośnie *mietelnica zwyczajna* (Agrotis vulgaris), *kostrzewa owcza twarda* (Festuca ovina duriuscula i t. p. Natomiast inne owce (*Welch-bread*), trawy te z chciwością pożerały; a nie tchnęły nawet *grzebienicy tęgiéj*, kąkolu twardego, czyli *raygrazu angiel:* (Lolium perenne), *trawy łąkowéj wiechowéj* i t. p.

Technika.

Nowe ganki młynowe.

W *Bergu* pod *Stuttgardem*, ukończonym został z polecenia rządu, dla doświadczenia, młyn, o 4, nowego wynalazku gankach.

Ganek Ner 1 z podwójnémi biegunami (Laüfer), wynalazku majora v. *Brecht*, wykonany został z najwyższego polecenia, przez samego wynalazcę. Już przy piérwszéj próbie wynalazek ten, nic prawie do życzenia nie zostawia. Najwięcéj zadziwia prosty i piękny mechanizm, za pomocą którego kamień spodni, dotąd nie ruchomy, wprawia się w obrot, w kierunku, wyższemu kamieniowi przeciwny. Tylko jedno koło, dodane do dawniejszego mechanizmu, ten ważny sprawiło skutek.

Z tą nową zasadą połącza się i ta korzyść: że kamienie młyńskie, przy zachowaniu ich ruchu w przeciwnym kierunku, excentrycznie przyrządzone być mogą. Drugą, nader znaczną tego wynalazku zaletą jest to: że mąka wychodzi z pod kamienia do pytla za pomocą sztucznie przyrządzonego wiatru; przez co takowa zarazem się studzi; co, nader wiele się ma przyczyniać do jéj trwałości; przytém idzie ona do skrzyni przez pytle, całkiem nowym sposobem.

Kamienie regulują się w sposób arcy dowcipny i zarazem prosty. Zdejmowanie kamienia, dotąd z tylu trudnościami połączone, uskutecznia się tu bardzo łatwo i stósownie; albowiem, w razie potrzeby, jeden tylko człowiek jest w stanie wprowadzić kamień wierzchni na drugie piętro; gdzie z łatwością może być przewrócony do ostrzenia i po wyostrzeniu na powrót sprowadzony.

Ganek Ner 2, tudzież 2 ganki walcowe, wykonane zostały przez budowniczego *Grundlera*. W piérwszym, uczynił p. *Grundler* tę odmianę: że spodni kamień spoczywa na żelaznéj podporze; skutkiem czego, można go dowolnie regulować, za pomocą stósownych szrub.

Ganki walcowe odznaczają się pięknym kształtem i wykończoną robotą. Każdy z nich ma trzy pary walców żelaznych, w części rówkowanych, w części gładkich. I tu, uczynił p. *Grundler* tę ważną zmianę, że przy każdym ganku jedna para walców o połowę wolniéj się obraca od dwóch drugich par; przez co, ten rodzaj mielenia o wiele poprawiony został. (Rieckés Wochenblatt).

Sposób suszenia drożdży piwnych

(przez p. *Pommereux*).

Do koła izby, w któréj drożdże mają się suszyć, a któréj obszerność odpowiadać winna suszyć się mającéj ilości, dają się police z desek, nieco spadzisto od tyłu ku przodowi. Do wysuszenia na raz 25 kilogramów drożdży, potrzeba miéć powierzchnię 25 kwadr. metrów

wynoszącą. Police te powłóczą się warstwą gypsu.

W środku izby stawia się piec, tak obszerny, iżby można podnieść temperaturę w razie potrzeby, do 36 stopni C. Izba ta zaopatrzona być winna wentylatorem, i niektórémi narzędziami i naczyniami, do suszenia drożdży potrzebnémi, jako to: prassą, przetakami, tarką, młynkiem do mielenia wysuszonych drożdży i t. p.

Sposób postępowania. Drożdże płynne nasamprzód się prassują; gdy już woda z nich się oddaliła, i massa tak dalece stęgła, iż się da łamać, wyjmuje się takowa z prassy, rozdrabnia na przetakach, i w tym stanie rozpościéra się na wyżéj opisanych policach, tak płytko, iżby jeden kilogram drożdży, nie zajmował więcéj powierzchni, jak około 1 metra kwadr. Wilgoć będącą jeszcze w drożdżach, połyka w części gyps, w części wypędza ją wentylator i ciepło z pieca pochodzące.

Skoro drożdże zostaną rozpostarte na policach, wpuszcza się do izby zewnętrzne powietrze i i wentylator w ruch się wprowadza, przytém drożdże często się przerabiają, by na wszystkich stronach jednostajnie przeschły i nie przylglewały do gypsu.

Gdy grudki drożdży tak dalece przeschły, iż ich palcami zgnieść nie można, działanie wentylatora wstrzymuje się, izba zamyka, i piec opala się dopóty, dopóki temperatura w izbie nie dojdzie do 34—36 stopni C. Poczém ogień się przygasza, i drożdże ciągle się przegarniają celem przyspieszenia wyschnięcia. Po 36 godz. tak dalece już są suche, że mogą iść na młynek. Po zmieleniu pakują się w beczułki papierem wyłożone. (Descript. des Brevets Vol. XLII).

Ogrodnictwo.

Kopulizowanie w korzenie.

Nowém i ważném w ogrodnictwie odkryciem, jest *kopulizowanie w korzenie.* Uskutecznia się zwyczajnym sposobem, z tą różnicą, iż zamiast w gałązkę, kopulizuje się w korzeń.

Korzeń winien być gruby pół, do jednego cala w średnicy; przytém posiadać nieco włókien (drobnych korzonków); przez co tém silniéj pędzi; nie dłuższy nad 4 cale.

Zraz może być tak gruby jak korzeń; lub, co jeszcze lepiéj, nieco od ostatniego cieńszy. Jeżeli zraz i korzeń mają jednakową grubość, postępuje się jak zwyczajnie przy kopulizowaniu; to jest: jednego i drugiego tyle się zrzyna ukośnie, ile potrzeba aby obadwa ciała środkiem do siebie przystając, tworzyły prostą całość; jeżeli zaś korzeń jest grubszy, potrzeba najprzód zerżnąć jego wierzch nieco ukośnie z prawéj ku lewéj stronie; poczém, z lewéj, czyli niższéj strony, tyle się go skrawa, ile potrzeba do przyczepienia zrazu; co gdy nastąpi, związują się z sobą zwyczajném łykiem.

Podczas wsadzania w ziemię korzenia, powyższym sposobem kopulizowanego, na to uważać potrzeba: aby miejsce kopulizowane, przynajmniéj na $1\frac{1}{2}$ do 2 cali wysoko ziemią przysypane zostało: wiele się to przyczynia do przyjęcia się kopulizacyi; a mianowicie jeżeli ziemia w stanie wilgotnym będzie utrzymywana.

Jeżeli zaś przed sadzeniem ziemia jest bardzo mokra, należy miejsce spojone obłożyć maścią ogrodową, złożoną z odchodów bydlęcych i terpentyny, i dopiéro w ziemię wsadzić. Maść ta nie twardnie w ziemi, i wstrzymuje zbyteczny

napływ wilgoci, do miejsca kopulizowanego, a przez to ułatwia przyjęcie się kopulizacyi.

Najwięcéj na tém zależy, by korzonki do kopulizowania użyć się mające, były świéże; dla tego, zaraz po ich wykopaniu i przyrznięciu, należy je włożyć w wodę, w któréj mogą zostać do czasu użycia. Jeżeli tylko korzeń jest świéży, i kopulizowanie dobrze zostało wykonane, najniezawodniéj się przyjmie. Wykonanie zaś jest nader łatwe, ponieważ korzeń będąc gębczasty, zaraz dobrze do niego przystaje i z nim się ściśle łączy.

Kopulizowanie w korzeń następujące przynosi korzyści:

1. Otrzymujemy drzewa o kilka lat wcześniéj aniżeli z zasianych pestek. Jednakowóż wyznać należy, że drzewka tym sposobem uszlachetnione, wolniéj nieco rosną i mniéj bujnie idą, aniżeli szczepione w pieńki dzikie lub ogrodowe.

2. Można tym sposobem z łatwością rozmnożyć drzewa zagraniczne, które z nasienia z trudnością dadzą się otrzymać.

3. W niedostatku pieńków dzikich lub ogrodowych, z łatwością przyjść możemy do znacznéj liczby drzew, kopulizując je w korzenie; bowiem niemal wszędzie posiadać je można w znacznéj liczbie.

Budownictwo.

O potrzebie i korzyściach stawiania budynków murowanych w miejsce drewnianych.

Budowle gospodarskie dworskie i wiejskie są u nas, w większéj części kraju, w bardzo nikczemnym stanie. Powiadają u nas, że w szacunku wioski, zabudowania nie znajdują rubryki; lecz po prawdzie mówiąc, często nie masz zabudowań, ale tylko nędzne i z drzewa klecone szopy, które czas i wpływ powietrza zniszczył i pochylił. Tego stanu zabudowań nie inna jest przyczyna, jak że są z drzewa stawiane. Nie wytrzymują one życia jednego pokolenia, i za każdém nowém pokoleniem odbudowane być muszą. Jeden Legat Papiezki mówił, że Polacy mięszkają w stosach drzewa suchego, i nie mógł się wydziwić jak się nie lękają w nich ognia i światła utrzymywać.

Każdy nowy nabywca wioski musi wkładać kapitał w budowle; kapitał, który mógłby być w produkcyą gospodarstwa włożonym. Porachować tedy straty jakie gospodarstwo podwójnie ponosi: raz przez użycie kapitału w budowle nie produkujące; drugi raz przez odjęcie go gospodarstwu produkującemu: bo i ten jest u nas przesąd, że budowle są kapitałem martwym. Dobry gospodarz zna wartość i korzyść dobrych budowli. Dobre budynki wpływają na dobre utrzymywanie i hodowle owiec, bydła rogatego, koni; na dobre przechowanie sprzętu i ziarna. Wieluż to gospodarstw upadku, jedyną przyczyną są złe budowle, lub ich zupełny brak? Interesem więc jest każdego właściciela ziemskiego mieć dobre budynki, i to nie drewniane, ale murowane. Bo *najprzód* jest większe bezpieczeństwo od ognie; *powtóre* dobre i trwałe budynki wejść koniecznie muszą w szacunek wsi; *potrzecie*, przy dobrém utrzymaniu przetrwać mogą wieki; *poczwarte* cena materyałów i zarobków, co rok się powiększa, zatém to jest jeszcze pora korzystania z cen średnich. *Popiąte* w każdym dobrze zagospodarowanym kraju;

budynki są murowane; *poszóste*, widoczna oszczędność kapitału nakładowego przez umniejszenie częstego budowania i naprawek; *posiódme* koszta budowy w obudwóch przypadkach są prawie jednakowe; *poósme*, procent assekuracyjny Towarzystwu Ogniowemu, większy się opłaca od budowli drewnianych. Zdaje się więc rzeczą godną uwagi dla każdego właściciela ziemskiego, ażeby już zarzucił owe dawne klecenie drewnianych budynków, a zajął się stanowczo murowaniem wszelkich gospodarskich budowli. Rada niniejsza jest owocem doświadczenia i rachuby; »experto crede Roberto.«

Do powyższego dodać jeszcze należy i to: że coraz większy brak drzewa budynkowego, jaki się widocznie objawia w wielu okolicach kraju naszego, wkrótce zapewne zmusi gospodarzy do zastąpienia drewnianych budynków murowanémi, lub też z gliny surowéj stawianémi. *Red.*

Rozmaitości.

Zwykłe postępowanie biegłego handlarza końmi podczas ich przedaży

Biegły handlarz, nigdy nie jest sam jeden przy przedaży koni, lecz zwykle ma swego stajennego, z którym się już na migi porozumiéwa. Kiedy bowiem jeden przejeżdża konia, drugi ciągle zwraca uwagę kupującego na jego zalety i przymioty; a przeciwnie stara się najusilniéj odwrócić ją od tych części ciała, lub wad chodu, które nie postrzeżone być mają. Przytém stara się wybadać smak i życzenia kupującego i uwiadomia o tém jezdzca, *za pomocą umówionych znaków*, aby o ile podobno, w przejeżdżaniu konia, stósował się do życzenia kupującego.

A więc, skoro handlarz wynosi pod niebiosa owe zalety konia, jakie do smaku kupującego przypadają, a w téj saméj chwili jeździec czynem je sprawdza, wtedy, nawet dla znawcy jest trudno, a dla nie znawcy nawet nie podobno, nie uledz pod wymową jednego, a zręcznością i wprawą drugiego. Zatém, jedną z ważnych, tak znanych *korzyści handlowych*, a na którą zwykle kupujący mało zważają, jest: *obecność osoby, w ścisłém porozumieniu mimiczném z pierwszą będącéj.*

Drugą *korzyścią handlową*, mniej także uważaną, jest: *pochlebianie miłości własnéj kupującego*, (bo gdzież człowiek obojętny na pochlebstwo)? A więc, *biegły* handlarz nigdy nie zaprzecza gdy go kupujący zapewnia: jakoby był piérwszym znawcą koni i najzręczniejszym jezdzcem; niechby w skutku, jedno i drugie widoczném było fałszem. Albowiem, *najprzód* wszelkie usiłowanie przekonania go że się myli byłoby daremną pracą: *bo czyż kiedy zarozumiały o swéj doskonałości* przyznał się do błędu? *powtóre*: bo niczego tak niechętnie nie przyjmujemy, jak *zaprzeczenia, popraw i pouczań.* Skoro więc kupujący chcą uchodzić za wielkiego znawcę koni, lub dobrego jezdzca, *biegły* handlarz, nietylko mu tego nie zaprzecza, ale obszernie i szeroko rozwodzi się nad jego zręcznością i znajomością, zapewnia go: *iżby się miał za szczęśliwego, gdyby choć cząstkę posiadał jego znajomości koni* i t. p. Podobne pochlebstwa, nietylko człowieka zarozumiałego bynajmniéj nie obrażą, ale owszem, zjednają handlarzowi jego przyjaźń, życzliwość, i do dobrego handlu najwięcéj mu dopomogą.

Handlujący końmi mają zwykle wzrok nader przenikliwy, i od razu poznają, który koń najlepiéj się podoba kupującemu. Wówczas — ma się rozumiéć — jakby od niechcenia zwracają uwagę kupującego, na tegóż konia. »Ach gdyby to wszystkie konie miéć można takie — mówi — jak np. ta gniada klacz — właśnie ta sama, która już zwróciła na siebie uwagę kupującego — tobyto handel końmi był zaiste najprzyjemniejszém zatrudnieniem; ale takie konie są już teraz bardzo rzadkie i t. p.

Biegły handlarz końmi, nigdy nie zaręcza kupującemu na pewny okres czasu za zdrowie przedanych mu koni, a gdy do tego niejako zmuszonym zostaje, czyni to w sposób tak dwuznaczny, by w każdym razie od odpowiedzialności mógł się usunąć. Zresztą, nie można téż mu miéć tego za złe. Albowiem, możeż on wiedzieć jak koń u nowego nabywcy będzie pielęgnowany? jak karmiony? do czego i jak używany? jak się z nim stajenni będą obchodzić? jak stajnia jest urządzona? czyli? i jak będzie kuty? a przecież są to rzeczy, które ogromny wpływ wywiérają na zdrowie konia, na jego temperament i charakter.

Biegły handlarz końmi, nie chętnie zamienia konie; ale, że to musi czasem miéć miejsce, bo inaczéj mógłby sobie kupców odstręczyć, tedy ma on tu pewne postępowania prawidła, które kupujący znać winien. Témi są następujące:

1. Zanim położy cenę na wybranego przez kupca konia, stara się koniecznie wybadać z niego, lub jego służących: czyli go myśli nabyć za gotówkę, na kredyt lub na zamianę, bo na każdy z tych trzech przypadków, inna jest cena.

2. Nie ceni konia na zamian onemuż proponowanego, zbyt nisko, ani go téż gani, mianowicie jeżeli od niego pochodzi, lecz natomiast tém wyższą cenę na swego kładzie. Tym sposobem, handlarz, nietylko zysk odnosi, ale zyskuje w opinii kupującego, na rzetelności i bezinteresowności.

3. Zanim zamiana nastąpi, jeżeli tylko podobno, już on odkrył przyczynę dla któréj ów koń ma być zamieniony; i naturalnie stósownie do tego działa.

Gorzéj jeszcze wychodzi, kto od *biegłego* handlarza na kredyt konia bierze; a tém bardziéj, gdy tenże postrzeże, że mający chęć nabycia, gwałtownie konia potrzebuje. Wtenczas wchodzi w cenę nietylko znaczny zysk na koniu, ale nadto wysoki procent od summy umówionéj do oznaczonego terminu; i prócz tego, większy jeszcze procent na *ryzyko;* a tém większy im mniejsza jest pewność odebrania kwoty. Nigdy zaś całkowitéj summy nie kredytuje; a najczęściéj — jeżeli tylko podobno — bierze tyle gotówką, ile koń rzeczywiście jest wart; a drugą, może połowę, niby to na kredyt zostawia.

Biegły i mający już pewien stopień zaufania u publiczności z swéj rzetelności handlarz, niczego nie lęka się tak bardzo jak procesu, *najprzód*, ponieważ najczęściéj innéj ztąd nie odnosi korzyści, jak stratę czasu i pieniędzy na koszta; gdyż zwyczajnie, więcéj prawa sprzyjają kupującemu aniżeli sprzedającemu; *powtóre*, ponieważ proces o oszukanie, bardzo wiele szkodzi, mianowicie handlarzowi z professyi; albowiem, skoro raz osławi się on jako oszust i pieniacz, straci już wszelką praktykę i upaść musi. Przeciwnie, skoro z każdym rzetelnie wychodzi, w razie jakiego sporu łatwy jest do układu, wtedy zjednywa sobie nowych *praktyków*, którzy mu sowicie nagrodzą poniesioną tu i ówdzie stratę. Dla tego, zagrażanie procesem, jest jeszcze jedynym środkiem dla kupującego, odzyskania poniesionéj straty, przez realne lub przypadkowe oszukanie.

W końcu dodać jeszcze należy, iż *biegły* handlarz końmi, ma w całéj okolicy swoich tak zwanych kommissantów, którzy mu donoszą:

gdzie? w jaki sposób są konie do nabycia; kto? [1] jakich potrzebuje; nieomieszkając podać zarazem i stan jego finansów, jego znajomości, lub tylko zarozumiałości i t. p. Są oni w tysiącznych postaciach wykonawcami jego woli, główną sprężyną jego czynności i niemal podstawą handlu. Raz mu służą bezpośrednio; to znowu pośrednio, jako doradzcy kupujących. Ich cech jest liczny i bardzo rozgałęziony; członkowie jego do nader różnych klass towarzystwa należą; często pomiędzy sobą mało się znają, lecz wspólnie dla innteresu handlarza, a w części i dla swego, działają. Słowem bez nich handel końmi na wielką skalę poniekąd istniećby wcale nie mógł, oni są jego duszą, jego życiem.

Prosty sposób konserwowania piór stalowych.

Używanie piór stalowych w miejsce gęsich, tak bardzo się upowszechnia, iż może nie zadługo ostatnie całkiem wyjdą z użycia. Chodzi tylko jeszcze o wynalezienie łatwego sposobu ich czyszczenia. Wprawdzie wiele ich już proponowano; lecz wszystkie okazały się niedostatecznémi, ponieważ z niewłaściwéj strony rzecz brano. Uważając naturę pióra gęsiego, widziémy iż wnętrze jego trzonu pokryte jest błonką tłustawą, po któréj atrament zwolna na dół sączy. Dopóki pióra stalowe rdzą się nie pokrywają, czyli dopóki pozostaje jeszcze na nich pokost którym są powleczone, dopóty sączy po nich atrament i pióro z łatwością odpowiada celowi.

Ale skoro pocznie się zardzewiać, atrament już po niém jednostajnie nie spływa, a najczęściéj, wcale się zatrzymuje wyżéj, a pióro zamiast pisania, drze tylko papier. Z téj to przyczyny wiele osób zaniechało używania tychże piór.

Wszakże łatwo można wymienioną niedogodność usunąć. Potrzeba tylko naśladować wspomnioną tłustość piór gęsich. Zastąpić ją może *oliwa* połączona z małą ilością *olejku terpentynowego*. Tą mięszanką napawa się szmatka lnianna, i nią wyciéra się pióro stalowe po każdém użyciu, lub raz, albo parę razy na dobę. Terpentyna ulotnia się wkrótce, i zostawia na piórze oliwę tak jednostajnie rozdzieloną, iż atrament równie dobrze po niém spływa jak po świéżém piórze gęsiém. Nadto, smarowidło to chroni stal przeciw rdzy i naturalnie czyni pióro o wiele trwalszém. (V. Babots Landw. Berichte).

Koleje żelazne w Ameryce północnéj.

Podług nowo wydanego dzieła p. *Gerstnera* »*O wewnętrznéj kommunikacyi w Stanach zjednoczonych północnéj Ameryki*," w roku 1840 było tamże 178 kolei żelaznych obejmujących 4,000 mil niem., w części już otworzonych, w części na dokończeniu; wykonanych kosztem 180 mil. dolarów (1728 milionów złp.). Najważniejsze punkta w kraju są z sobą połączone temiż kolejami, lub stósownémi kanałami. Potrzeba tu było częstokroć walczyć z ogromnémi przeszkodami przez naturę stawianémi. Mocno także utrudniała to olbrzymie dzieło ta okoliczność, iż często klimat, położenie i różne miejscowe stosunki, wymagały całkiem nowego postępowania; lub téż nadzwyczajnych wydatków. Lecz to wszystko zwyciężyła niezłamna energia tego młodego narodu.

Najdłuższą ze wszystkich, jest koléj obecnie budowana z Albany do Aubury; jest bowiem długa 172 ½ mil; buduje takową cztery Towarzystwa. Największę trudność w jéj budowaniu stawiają olbrzymie góry, które wypada w części przebijać, w części planować.

Kantor Główny w Starém Mieście N^ro 61 na piérwszém piętrze.